

## **Jest normalnie**

Strach się bać - pisał tydzień temu w swoim komentarzu red. Piotr Jakucki, a ja dodaję - strach myśleć, co będzie dalej. Bo to, że Andrzej Olechowski wreszcie może spać spokojnie, że następują powroty Polaków z zagranicy (oligarchów skłóconych z prawem), to oczywiście farsa. Prawdą jest, niestety, że nastroje zwykłych przedsiębiorców z dnia na dzień są gorsze. Gdzie ten liberalny program? Gdzie te zapowiadane cuda? Na naszych oczach następuje demontaż państwa i jego instytucji, i kompromitacja ludzi sprawujących dziś władzę przy aprobacie większości mediów. Partia, która przez ostatnie dwa lata obiecywała „normalność”, jest nieprzygotowana do sprawowania władzy. Nie potrafi nawet przedstawić jednolitego, zwartego programu rządzenia. Przykładem chociażby chaotyczne exposé premiera. Do tego kompletna niefrasobliwość, wręcz dziecinna naiwność polityczna, np. fetyszyzowanie kwestii „zaufania” w stosunkach międzynarodowych. Według premiera Tuska, takim wyrazem zaufania w stosunkach polsko-niemieckich było chyba wzajemne poklepywanie się po plecach Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego.

W latach 90. Niemcy nie tylko załatwiły sprawę swojego zjednoczenia, ale uregulowały kwestie ewentualnych roszczeń odszkodowawczych swoich obywateli w stosunku do państw zachodnich aliantów, zostawiając sobie otwartą furtkę do roszczeń odszkodowawczych względem wschodnich sąsiadów. Było za co klepać polskiego premiera po plecach i chwalić

polskiego ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, którzy nawet nie wspomnieli o konieczności ostatecznego uregulowania indywidualnych roszczeń majątkowych.

Tęskniąc do takiego „klimatu zaufania” w stosunkach polsko-niemieckich, premier Donald Tusk pojechał do Niemiec ze swoją pierwszą wizytą. Został przyjęty bardzo życzliwie, ale nie na serio. Niewykluczone, że sam zasłużył sobie na takie potraktowanie – jako największy oponent polityki zagranicznej swojego poprzednika. Niemcy tak nie postępują, w swojej polityce zagranicznej zachowują ciągłość. Pomysł Donalda Tuska utworzenia w Gdańsku muzeum II wojny światowej został przez Niemców przyjęty obojętnie. Jak chcecie, to sobie takie muzeum róbcie, a my zrobimy swoje centrum wypędzonych, usłyszał Tusk w Berlinie. Sprawy wciągnięcia Niemców w bardziej propolską politykę energetyczną czy zamknięcia kwestii niemieckich roszczeń majątkowych w zasadzie przemilczano. Tymczasem w kraju ogłoszono sukces Tuska w Berlinie, sukces, który sprowadził się do uzgodnienia, że rozmowy będą kontynuowane oraz do stwierdzenia, że w przyszłych rozmowach nie będzie tematów tabu.

Ilekroć słyszę głosy pełne tęsknoty do czasów, kiedy Niemcy byli naszymi ambasadorami, gdy wchodziliśmy do UE, zastanawiam się, głupota to, naiwność czy świadoma zdrada polskich interesów narodowych. Wejście Polski do UE było w interesie Niemiec tak jak wszystko, co działo się i dzieje się dziś w Unii Europejskiej. Także podpisanie Traktatu Reformującego UE

i Karty Praw Podstawowych. Każda prawna regulacja przyjęta w ramach UE, która zastępuje porządek prawny, powstały bez udziału Niemiec po II wojnie światowej, leży w interesie tego kraju. Wszystko to, co może szkodzić interesom Unii, Berlin będzie odbierał jako akt wrogi w stosunku do swojego państwa. Bo w Unii rządzi Niemcy. Jeżeli ktoś ma wątpliwości, niech sobie odtworzy zdjęcia z obrad Parlamentu Europejskiego w chwili podpisywania Karty Praw Podstawowych i zobaczy reakcję przewodniczącego Parlamentu Niemca Hansa-Gerta Poetteringa na żądanie grupy posłów (także polskich) domagających referendum w tej sprawie. Niech zobaczy, z jaką wściekłością wrywano im z rąk kartki z napisem żądania referendum.

Karta Praw Podstawowych, jak i Traktaty ustanawiające Unię Europejską, gwarantują poszanowanie praw indywidualnych wynikających z nienaruszalnej zasady godności osoby ludzkiej. Niewykluczone, że sprawa niemieckich roszczeń majątkowych wysuwanych w stosunku do państw „administrujących” niemieckie przedwojenne ziemie trafi do Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich w Luksemburgu.

Mimo usilnych zabiegów premiera Jarosława Kaczyńskiego starającego się pokazać, że rosyjskie embargo na polskie mięso jest aktem wrogim przede wszystkim w stosunku do UE, nie uzyskał od władz Unii żadnej pomocy. Donald Tusk zaprzepaścił polską koncepcję naszej obecności w Unii Europejskiej, wysyłając ministra Marka Sawickiego na rozmowy do Moskwy. Oto właśnie Rosjanom chodziło, by regulować swoje stosunki osobno

z Unią Europejską i osobno z każdym z jej członków. Podobny sukces osiągnęła Rosja w stosunku do NATO. Pomógł w tym minister Radosław Sikorski, zapowiadając rozpoczęcie bezpośrednich, dwustronnych rozmów z Rosją w sprawie instalacji tarczy antyrakietowej.

Sikorski ogłasza „otwarcie nowego rozdziału” w stosunkach polsko-rosyjskich, Sawicki rozmawia o polskim mieście w Moskwie, Bartoszewski żałośnie skarży się Niemcom, że PO to nie PiS. No i w odwodzie Wałęsa. Chaos w polskiej polityce zagranicznej pogłębia się coraz bardziej poprzez narastający konflikt kompetencyjny na linii premier-prezydent. To dlatego w kraju może strzelać na oślep szeryf w spódnicy Julia Pitera.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 18.12.2007